

Jest życie poza Wisłą

Rok temu najlepszym trenerem Małopolski wybrano szkoleniowca Termaliki Bruk-Betu Dusana Radolskiego. W tym roku Panu przypadł ten zaszczytny tytuł. Czy to oznacza, że pracując w Niecieczy aż tak dobrze można się wypromować?

Coś w tym jest, skoro po pół roku pracy w zespole z Niecieczy trenerzy wygrywają plebiscyt organizowany przez „Gazetę Krakowską”. Wynika to chyba z tego, że Termalica Bruk-Bet cały czas się rozwija i idzie naprzód. Jest to mój indywidualny sukces, ale osiągnąłem go dzięki osobom pracującym w klubie i przede wszystkim zawodnikom, którzy zapracowali na wynik drużyny.

Nim trafił Pan do Niecieczy na początku poprzedniego roku, pracował Pan jeszcze w Wisie Kraków. Jak wspomina Pan ten okres pracy?

Mimo że z czterech meczów, jakie w lutym Wisła rozegrała pod moim kierunkiem, trzy zremisowaliśmy i jeden przegraliśmy, mam satysfakcję z tego, że zespół prezentował jakiś styl. To my nadawaliśmy ton w tych meczach i naprawdę nie mam się czego wstydić. Rozczarowaniem dla mnie były same wyniki, liczyłem bowiem, że uda się nam wyeliminować Standard Liege i awansować do 1/8 finału Ligi Europy.

Po przegranym 0:1 meczu z Koroną Kielce właściciel Wisły podziękował Panu za współpracę. Czy było to dla Pana duże zaskoczenie?

Pracując w Wisle trzeba mieć świadomość, że w każdej chwili można zostać zwolnionym. Po każdym meczu rozmawiałem z prezesem Bogdanem Basała-



FOT. ANDRZEJ IBANAS

jem i wydawało się, że nasze stanowisko jest takie samo. Mam tu na myśli, że styl i droga, jaką chcieliśmy iść, była bardzo dobra i efekty muszą przyjść. Nie można po jednym czy dwóch niepowodzeniach wszystko wywracać go góry nogami. Tymczasem nagle, na dwa dni przed meczem z Lechią Gdańsk, dowiedziałem się, że rozwiązano ze mną umowę.

Jakie były wtedy Pana przemyslenia? Czy był to dla Pana duży cios?

Przyznam, że był to dla mnie trudny okres. Zwolnienie z krakowskiego klubu było dla mnie sporym rozczarowaniem i szokiem. Nie ukrywam, że byłem tym faktem podłamany. Przede wszystkim dlatego, że Wisła jest dla mnie wyjątkowym klubem i prawdę mówiąc nie wyobrażałem sobie innego życia niż to z Wisłą. Przez pierwsze tygodnie trudno było mi się pozbierać, zy-

cie biegnie jednak naprzód i czas pokazuje, że ja mogę żyć bez Wisły i Wisła beze mnie.

Po rozstaniu z Wisłą otrzymał Pan dużo propozycji pracy w innych klubów?

Rozmawiałem z trzema klubami z różnych klas rozgrywkowych: z ekstraklasy, pierwszej i drugiej ligi. W tej chwili nie ma już sensu mówić, jakie to były kluby. Najbardziej konkretna była oferta z Niecieczy i z kierownictwem tego klubu szybko uzgodniłem warunki pracy.

Czy w Niecieczy trudno było zbudować mocny zespół?

W rundzie jesiennej mieliśmy trudne momenty, ale udało się nam je przetrwać i później ruszyliśmy w górę tabeli. Rzeczywiście mamy solidny zespół. Na półmetku rozgrywek jesteśmy na drugim miejscu, mamy 35 punktów i nie powinniśmy się bać stwierdzenia, że wiosną powalczymy o awans do ekstraklasy.

Jak pod względem organizacyjnym może Pan porównać Wisłę Kraków i Termalicę Bruk-Bet Nieciecza?

Trudno porównywać z sobą oba kluby. Jeśli chodzi o skalę klubu i osiągnięcia to zdecydowanie lepiej prezentuje się Wisła. Termalica Bruk-Bet to klub, który wciąż się rozwija i uczy się wielkiej piłki. Przyznam, że pierwsze dni w Niecieczy były dla mnie trudne, zderzyłem się bowiem z zupełnie inną rzeczywistością niż ta, jaką znałem z Krakowa. W żadnym wypadku nie mogę jednak narzekać na sprawy organizacyjne. Na tle innych klubów pierwszoligowych naprawdę prezentujemy się bardzo dobrze.

Rozmawiał Piotr Pietras